Rok VIII. Nr. 1.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKOŁ"

ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA ORMIAŃSKA L. 29; ADMINISTRACJA ULICA CZARNECKIEGO L. 2.

Prenumerować można: w Administracji, w Zakładzie Tow. gimn. „Sokół" l. 8 ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:	Rocznie	Półroczn.
Miejscowa bez przesyłki	1 zł. 20 ct.	65 ct.
„ z przesyłką	1 „ 30 „	70 „
Zamiejscowa „ „	1 „ 50 „	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

STYCZEŃ 1888

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosji	1 rs. 50 kop.
„ W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec	3 marki
„ krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki	5 franków.
„ „ innych, podług taryfy poczt. z doliczeniem opakowania itd.	

Słowo wstępne.

Podając pobieżny szkic o stanie sprawy gimnastyki w roku ubiegłym w całej Polsce, będziemy starali się chociaż kilkoma słowy zaznaczyć w czem leży przyczyna zapowolnego rozwoju i co czynić wypada, aby sprawa gimnastyki miała lepsze powodzenie. Wielkie trudności, a przedewszystkiem niemożność stowarzyszenia się w prowincjach pod rządem rosyjskim usprawiedliwia, że sprawą gimnastyki zajmują się tylko indywidua, które w miarę możności z większem lub mniejszem powodzeniem pracują na polu fizycznego wychowania. Ze wszystkich miast polskich najwięcej zajmuje się tą sprawą Warszawa, zwracając przedewszystkiem uwagę na dziatwę i dorastającą młodzież. Dla młodzieży szkolnej prywatne zakłady gimnastyczne pod rządem rosyjskim nie wiele zrobić mogą, a gimnastyka starszych leży zupełnie odłogiem, chociaż pod tym względem najwięcej zrobić by można. Jak w wielu innych wielkich miastach różne sporty mniej użyteczne jak gimnastyka, zajmują wiele umysłów i spychają sprawę gimnastyki na daleki plan.

Znacznie korzystniej przedstawia się sprawa gimnastyki w Poznańskiem. I tutaj rząd nie sprzyja sprawie, mimo to jednak istniejące Towarzystwa gimnastyczne dokładają wszelkich starań, aby wśród ludności polskiej rozbudzić zamiłowanie do gimnastyki. Dotąd nie są świetne rezultaty starań Towarzystw w Poznańskiem, a niekorzystny stan finansowy Towarzystw jest zaporą w ich rozwoju, miejmy jednak nadzieję, że z chwilą zainteresowania się zamożniejszych warstw społeczeństwa, dotąd bowiem przeważnie stan średni sprawą gimnastyki się zajmuje, nastaną szczęśliwsze dla sprawy czasy.

Brak wszelkich przeszkód ze strony rządu austryjackiego ułatwia zakładanie Towarzystw gimnastycznych w naszej prowincji, to też Galicja pod tym względem najwięcej zdziałała. Nie da się jednak zaprzeczyć, że powinna była znacznie więcej zdziałać. Po 21-letniej pracy Towarzystwa gimnastycznego lwowskiego, przy zdrowym kierunku społecznym zaznaczającym na każdym kroku troskę o zdrowie fizyczne, należałoby się spodziewać większego rozwoju sprawy gimnastyki. Przyczyną zapowolnego rozwoju sprawy jest niewątpliwie za małe zainteresowanie się naszego społeczeństwa i tutaj z całą słusznością mamy prawo zrobić zarzut tej klasie, która przewodniczyć narodowi powinna, że sprawą fizycznego wychowania za mało się zajmuje. Jak w całej Polsce tak i u nas w Galicji zajmuje się sprawą gimnastyki stan średni, a przedewszystkiem zasobniejsza część mieszkańców miast, istniejące Towarzystwa o ile to możliwe pamiętają o ubogiej młodzieży — obywatelstwo zamożne a nawet młodzież zamożna stroni od Towarzystw gimnastycznych. Gdyby rozchodziło się o usprawiedliwienie stanowiska zajętego przez większość zamożnego obywatelstwa wiejskiego i młodzieży zamożnej znalazłyby się rozmaite powody, ale że stanowisko najzamożniejszej części naszego społeczeństwa nie jest właściwe, udowadniać przecież nie potrzeba.

Bardzo szczerze sprawę gimnastyki popiera nasze galicyjskie dziennikarstwo wszelkich odcieni, a zgodność w poparciu jest najlepszym dowodem, że poprawa stosunków pod tym względem jest niezbędną. Skrzętnie śledzi dziennikarstwo postęp na polu wychowania fizycznego i donosi o każdym fakcie świadczącym o rozwoju sprawy gimnastyki, a kto by opierał na sprawozdaniach dzienników zdanie o stanie gimnastyki w naszej prowincji, musiałby wyrobić sobie przekonanie, że stan sprawy jest w pełnym rozwoju. Niestety tak nie jest. Przypatrzmy się istniejącym w mniejszych miastach Towarzystwom. Z bardzo małym wyjątkiem nie ma mowy o rozwoju i życiu Towarzystw prowincjonalnych, one wegetują właściwie podtrzymywane pracą jednego lub bardzo szczupłej garstki szczerze oddanych gimnastyce. Jak w każdej czynności naszej nie brak porywów szlachetnych, tak też i sprawie gimnastyki w pierwszych chwilach powstawania Towarzystwa staje wielu do pracy, w krótkim czasie zmniejsza się liczba krzątających się, a małe niepowodzenia zniechęcają większość tak dalece, że przeważnie żyją Towarzystwa na prowincji dzięki jednemu lub kilku członkom energicznym, nie grzeszącym jak ogół brakiem wytrwałości.

Nieco lepiej przedstawia się stan sprawy w obu stołecznych miastach. Towarzystwo krakowskie dało już dowody istnienia — a jakkolwiek z początku miało wiele trudności do zwalczenia i dzisiaj jeszcze wiele zapor pokonać musi, należy się spodziewać, że z każdym dniem potężniej rozwijać się będzie i pozyska szerokie koło zwolenników. Że Towarzystwo krako-

wskie w stosunkowo krótkim czasie pięknie się rozwinęło zawdzięcza energji członków, którzy złożyli dowody, że podejrzenie jakoby Towarzystwo pod pokrywką gimnastyki miało się zajmować polityką, było zupełnie niesprawiedliwe. To też dzisiaj nietylko obywatelstwo miejskie, ale i najzamożniejsze warstwy miasta Krakowa są przychylne Sokołowi i mamy nadzieję, że nie długo czekać będziemy na niezbite dowody szczerego zainteresowania się Sokołem i życzliwego poparcia jego celów.

Największem poparciem cieszyło się Towarzystwo gimnastyczne lwowskie i dlatego najwyżej stanęło i najwięcej zdziałało. Szczerze mówiąc zasłużyło ono na znacznie większe poparcie i gdyby ono je było posiadało. sprawa gimnastyki nie tylko w naszem mieście, ale w całej prowincji mogłaby poważniejsze zajmować stanowisko. Ciężkie chwile przejść, mamy już poza sobą — dzisiaj potrzeba dla rozwoju, równie chętnych do pracy jakich Towarzystwo posiadało od początku istnienia, potrzeba nam wytrwałości i rzetelnego spełniania przyjętych obowiązków, a sprawa gimnastyki musi znaleść jak najszersze koło popierających i zająć to stanowisko jakie z powodu ważności sprawy posiąść powinno.

Głos ze Sejmu.

Troska o dobro fizyczne młodzieży z jednej strony — a z drugiej chęć posunięcia sprawy gimnastyki, skłoniły wielce szanownego posła p. T. Merunowicza do przedłożenia Sejmowi wniosku w przedmiocie zaprowadzenia w szkołach męskich ludowych i średnich nauki ćwiczeń wojskowych, jako części składowej nauki gimnastyki. — Szanowny poseł uzasadniał swój wniosek jak następuje:

Wysoka Izbo!

Nie należę wcale do wielbicieli systemu militarnego. I owszem, tak straszliwie rozwinięty w ostatnich czasach w Europie system militarny uważam za jedną z najdotkliwszych klęsk społeczeństwa, a twórców tego systemu za plagę ludzkości. Jeżeli jednak pozwoliłem sobie wniosek o zaprowadzenie nauki ćwiczeń wojskowych w szkołach naszych Wysokiej Izbie przedłożyć, uczyniłem to powodowany wielu względami utylitarnymi i sądzę, że jestem w tym względzie w zgodzie z opinią szerokich kół ludności. Najpierw bowiem biorę ćwiczenia wojskowe jako część nauki gimnastyki. Ustawa państwowa z 2. maja 1883 o zasadach urządzenia szkolnictwa ludowego zalicza naukę gimnastyki do przedmiotów obowiązkowych dla chłopców. Co się tyczy szkół średnich, to wprawdzie w tej kategorji szkół nauka gimnastyki jest tylko przedmiotem nadobowiązkowym, jednakże zdaniem mężów fachowych, których zdania zasięgnąłem, jest to już tylko kwestją czasu, że i w szkołach średnich prawdopodobnie nauka gimnastyki będzie obowiązkową, zwłaszcza gdy oświadczyły się za tem tak poważne opinie, jak n. p. powołana przez p. ministra oświaty przed dwoma laty ankieta dla reformy szkół średnich, a w ostatnich czasach we Wiedniu międzynarodowy kongres hygieniczny. Z tem wszystkiem jednak dotychczas nauka gimnastyki dosyć źle stoi w szkołach publicznych w naszym kraju. Według najnowszego sprawozdania Rady szkolnej krajowej w szkołach ludowych zaledwie w $^1/_4$ tych szkół zawierają podziały godzin godziny dla lekcji gimnastyki; a podług sprawozdania Rady szkolnej nawet w tych szkołach bywa nauka gminastyki udzielaną bardzo powierzchownie.

W szkołach średnich według ostatniego sprawozdania Rady szkolnej, którego daty sięgają zaledwie do r. 1883 także na 10.000 uczniów zaledwie wykazane są 4000 takich, którzy pobierają tę naukę. Jednemu z prywatnych stowarzyszeń, mianowicie Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ we Lwowie należy się zasługa, że ono ze szczególną usilnością i ze skutkiem coraz bardziej pomyślnym zajmuje się szerzeniem w kraju naszym nauki gimnastyki. Utrzymuje ono szkołę gimnastyki największą w kraju w umyślnie na ten cel wybudowanym gmachu, gdzie obecnie odbywa ćwiczenia gimnastyczne prawie 1500 osób, a w tym licznym zastępie jest około 1000 uczniów lwowskich szkół publicznych. Towarzystwo „Sokół“ we Lwowie liczy już obecnie we wszyskich głównych miastach kraju 10 filij, a 6 dalszych filij jest w organizacji. Za jego także inicyatywą i przy jego pomocy czynnej zawiązane zostało samoistne Towarzystwo gimnastyczne w Krakowie.

Pod redakcją zasłużonego prezesa tego Towarzystwa Dr. Żegoty Krówczyńskiego wychodzi także bardzo dobrze redagowane pismo fachowe dla spraw gimnastycznych p. t. „Przewodnik gimnastyczny“, które także niemało się przyczynia do spopularyzowania tej sprawy w kraju.

Głównym powodem tego, dlaczego nauka gimnastyki w naszym kraju w szkołach naszych nie prosperuje, jest brak nauczycieli ukwalifikowanych ku temu, także brak przyrządów potrzebnych. Otóż sądzę, że jeśli system nauki gimnastyki uprości się w ten sposób, że plan nauk przynajmniej dla pewnej kategorji szkół dopuści uproszczenie jej do ćwiczeń wolnych i do ćwiczeń rzędowych, co także jest objęte instrukcjami ministerstwa wojny, to w takim razie o wiele łatwiej będzie się szerzyć nauka gimnastyki, a to z tego powodu, że najpierw nauczycielom łatwiej ograniczyć się do takich ćwiczeń, które nie wymagają przyrządów, powtóre, że w każdej wsi znajdzie się wojskowy, który zapewne za niewielkie wynagrodzenie będzie ćwiczył chłopców; a że młodzież będzie chętnie odbywać ćwiczenia i o wiele chętniej, niż inne, to zdaje mi się, nie ulega wątpliwości. Lecz inny jeszcze powód skłonił mnie do postawienia tego wniosku, mianowicie wzgląd praktyczny na przepisy ustaw państwowych, które od roku 19go do 42go nakładają na całą ludność męską zdolną do broni obowiązek uczestniczenia w służbie wojskowej, bądź w linii, rezerwie, bądź w obronie krajowej, a wreszcie w pospolitem ruszeniu.

Otóż sądzę, że jeżeli najtrudniejszą część ćwiczeń wojskowych, najtrudniejszą część musztry, a zdaniem wojskowych, o których zdanie pytałem, najtrudniejszą głównie dla instruktorów t. j. włożenie rekrutów do ruchów podług przepisów wojskowych, otóż jeżeli te

ćwiczenia młodzież męska przyswoi sobie właśnie w tym wieku, kiedy każdy człowiek jest najzdolniejszy do przyswojenia sobie wprawy w tych ruchach, to oszczędzi się instruktorom wojskowym wiele trudu, a także i rekrutom oszczędzi się wiele przykrości i admonicyj kapralskich. Naturalnie, że komenda przy ćwiczeniach takich rzędowych, przy ćwiczeniach wojskowych w szkołach musiałaby być w języku wykładowym szkół. Jednak nie przeszkadzałoby to, że możnaby podawać także znaczenia słów komendy i w języku armii taksamo, jak na odmian w armii obowiązani są instruktorowie podawać znaczenie słów komendy niemieckiej rekrutom w ich języku rodzinnym, a nawet nakładem Ministerstwa wojny wydane są oficjalne tłómaczenia musztry wojskowej w językach pułków.

To są względy praktyczne, które mnie skłoniły do przedłożenia Wysokiej Izbie tego wniosku. Są to względy na rozwój fizyczny naszej młodzieży i także na powszechny obowiązek służby wojskowej.

Pragnąłbym więc, ażeby tylko to nadawano memu wnioskowi znaczenie, a nie inne. Co do formalnego sposobu traktowania tego wniosku,wnoszę:

Wysoki Sejm raczy mój wniosek oddać do sprawozdania komisji szkolnej.

Mamy niepłonną nadzieję, że komisja szkolna złożona z bardzo poważnych członków, którzy niejednokrotnie złożyli dowody, iż sprawę wychowania i wykształcenia się szczerze zajmują, równie szczerze zajmie się wnioskiem p. Teofila Merunowicza i nietylko poleci przyjęcie tego wniosku, ale zarazem wskaże co zrobić należy, aby sprawa fizycznego wychowania przynależne zajęła miejsce.

Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą.

napisał

Edmund Cenar.

Cały zasób ćwiczeń gimnastycznych rozpada się na dwa wielkie, walnie od siebie się różniące działy: na ćwiczenia wspólne i ćwiczenia na przyrządach.

Każdy z tych działów ma swoje poddziały, a jednym z nich są ćwiczenia wspólne laską. Bogactwo ćwiczeń tej gałęzi gimnastyki jest nader wielkie, a użyteczność ich tysiąckrotnie udowodniona.

Narody krajów ościennych i nieościennych, a w pierwszym rzędzie Francji i Niemiec, dawno już przekonały się o użyteczności ćwiczeń laską, szczególniej żelazną — to też nie ma w ich krajach prawie zakątka, gdzieby ta gałęź gimnastyki nie miała gorliwych propagatorów. Szkoły ludowe i średnie, tak męskie jak i żeńskie, zakłady wojskowe, prywatne, towarzystwa gimnastyczne, straże pożarnicze i t. d., już od lat wielu wcieliły gimnastykę laską żelazną w swoje plany nauczania i pilnie ją uprawiają. Z pod prasy drukarskiej wychodzi tam co roku mnóstwo fachowych książek, traktujących to o systemach, to o metodach ćwiczeń laską żelazną. Gminy miast i wsi walczą między sobą o pierwszeństwo, w spieszeniu ze środkami na przybory, a szkoły ich wyprzedzają się nawzajem we wzorowem i skutecznem prowadzeniu tych ćwiczeń. Według ich zapatrywania na gimnastykę, zakład wtedy dopiero odpowiada zupełnie potrzebom obywateli, gdy w programie swoim wyznaczył miejsce pierwsze dla ćwiczeń laską żelazną.

Rozpisywać się nad skutecznością i potrzebą ćwiczeń laskami, w obec tyle już w tej materji napisanych tomów, byłoby rzeczą zbędną, nie możemy jednak pominąć tego, że ćwiczenia laską są znakomitą szkołą przygotowawczą do przyszłej służby wojskowej, że szczególniej w wieku młodzieńczym uprawiane, który to wiek niezadawalniając się ćwiczeniami wolnymi, żąda obciążenia ramion, potęgują gibkość stawów i usuwają skłonność do pochyłego trzymania ciała, gdyż właściwe tym tylko ćwiczeniom ruchy, przymuszają ćwiczącego do prostego trzymania się i wypuklania piersi, co dobroczynnie wpływa na trzymanie się i poza salą gimnastyczną.

Szczególniej ćwiczenia laską żelazną są nader użyteczne, gdyż zastępują one i ciężarki i laski drewniane.

Laska żelazna do ćwiczeń gimnastycznych używana musi ciężarem swym odpowiadać sile ćwiczącego, a zatem nie może być ani za ciężką, ani za lekką.

Długość jej powinna wynosić nie mniej jak **1 m.** bezwzględu na to, czy przeznaczona dla dzieci, czy dla dorosłych, średnica zaś stosownie do ciężaru będzie rozmaitą. Oba jej końce winny być zaokrąglone dla bezpieczeństwa przed skaleczeniem. Dla dzieci od 8 do 10 lat najstosowniejsze są laski z drzewa dębowego; dopiero wiek od 10 do 14 lat uprawnia już do ćwiczeń laskami żelaznymi i to jedno lub dwukilogramowymi. W wieku od 14 do 18 lat można używać lasek o ciężarze do trzech kilogramów, powyżej zaś lat 18 i więcej kilogramowych. Laski żelazne trwają w nieskończoność, są więc w stosunku do lasek z drzewa, które się często łamią, tańsze. Zwyczajnie kupuje się żelazo w sztabach okrągłych różnej grubości i tnie się je na jednometrowej długości laski. Sposób to najtańszy zaopatrzenia zakładu w laski żelazne; ażeby zaś rdza je nie popsuła, pociąga się je pokostem.

Do przechowywania lasek żelaznych lub drewnianych jest najpraktyczniej używać koszyków żelaznych przedstawionych w *Fig. 1.**) Konstrukcja koszyka takiego jest nader prosta. Cztery pręty żelazne, u góry złączone obręczą żelazną, u dołu wygięte w nóżki, powyżej nich znajduje się krzyż, a na nim leży okrągłe naczynie z blachy wewnątrz suknem wyścielone o ścianie na jeden decymetr wysokiej — oto cały sprzęt. Praktyczność sprzętu tego leży w tem, że można go bez mozołu wraz z laskami przenosić z miejsca na miejsce, a ponieważ jest tani, można mieć osobne koszyki dla lasek o równym ciężarze, co nadzwyczaj ułatwia rozdzielanie lasek, stosownie do siły pomiędzy ćwiczących.

Ćwiczenia gimnastyczne laską rozpadają się na cztery następujące działy:

1. Ćwiczenia laską bez pomocy i oporu współćwiczących.
2. Ćwiczenia laską z pomocą współćwiczących.
3. Ćwiczenia z oporem współćwiczących.
4. Ćwiczenia w miotaniu laską.

*) Tablice będą dołączone do następnego nru „Przewodnika".

*

Każdy z dwóch pierwszych działów dzielimy na:

a) Ćwiczenia laską zwyczajne w miejscu lub z miejsca.

b) Ćwiczenia laską obrazowe w miejscu lub z miejsca.

Pierwsze polegają na wykonywaniu ruchów jednakowych przez wszystkich ćwiczących w tymsamym czasie; drugie, na wykonywaniu w tymsamym czasie ruchów niejednakowych.

a) Ćwiczenia laską oporne.

b) Ćwiczenia w mocowaniu się laską.

c) Ćwiczenia w szermierzeniu laską.

Dział czwarty nie ma poddziałów.

Ćwiczenia wstępne.

Sposób, w jaki się ćwiczący w przybór dany zaopatruje, jest w gimnastyce rzeczą nieobojętną. Gimnastyki zadaniem jest kształcić, między wielu innymi przymiotami, także zamiłowanie do porządku. W tak drobnej na pozór czynności jak n. p. branie laski z koszyka, porządek winien być tak dobrze przestrzegany, jak przestrzegany bywa podczas ćwiczeń rzędowych i wolnych. Przy zaopatrywaniu ćwiczących w laski, postępujemy w sposób dwojaki: albo ćwiczący sam bierze z oznaczonego miejsca laseczkę, albo rozdają je współćwicząc do tego wyznaczeni. W ostatnim razie czynność ta odbywa się spieszniej, gdyż na 15 lub co najwięcej 20 ćwiczących przypada jeden rozdający laski.

Jednak sposób pierwszy pomimo, że więcej czasu wymaga jest lepszy o tyle, że ćwiczy zmysł porządku i że przez pochód po laski, ustawianie się, odpadanie z dwuszeregu w szereg jeden i t. p., łączy z ćwiczeniami laskami i ćwiczenia rzędowe, utrwalając tym sposobem nabytą w ćwiczeniach tych wprawę.

„Po laski — chodem“.

Gdy się ćwiczący uszykowali w sali w dwa rzędy rozkazuje nauczyciel „W prawo — **zwrot!**“ następnie „W jeden szereg drudzy — **wstecz!**“ na koniec „Po laski! — na lewo (prawo) w około cho — **dem!**“ Na rozkaz ostatni udają się ćwiczący pochodem dokoła sali do miejsca, gdzie laski są złożone, tu nie zatrzymując się w chodzie, bierze każdy laskę, układa ją do prawego ramienia *Fig. 2.* i powraca szeregiem na miejsce skąd wyszedł, gdzie przybywszy bez rozkazu ustawia laskę do nogi *Fig. 3.* W podobnym porządku odbywa się składanie lasek na rozkaz „Laski odłożyć! — na lewo (prawo) w około cho — **dem!**“

Dla w ćwiczenia może nauczyciel zarządzić wprzód nim do dalszych przystąpi ćwiczeń, ażeby ćwiczący czynność tę „po laski“ i „laski odłożyć“ kilka razy powtórzyli.

Nim ćwiczący ruszą z miejsca „po laski!“ pouczy ich nauczyciel, jak podczas pochodu nieść laski i co mają z nimi zrobić, gdy z powrotem staną na pierwotnych swych miejscach. Nie inaczej będzie nauczyciel postępywał przy wszelkich innych ćwiczeniach. Wykonanie poprzedzić musi zawsze dokładne objaśnienie i okazanie ćwiczenia.

(C. d. n.).

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

„Sokoł“ lwowski.

Na posiedzeniu Wydziału z dnia 22. grudnia 1887. uchwalono z powodu zwiększenia się liczby uczenic ponad 80 przyjąć na czas potrzeby p. Kazimierza Usiekniewicza jako 4go nauczyciela dla gimnastyki żeńskiej.

W załatwieniu sprawozdania komisji dla urządzenia kursu nauczycielskiego, uchwalono zwrócić przedłożony projekt komisji z pp. Dra Krówczyńskiego, Dra Łuczkiewicza, Dra Merunowicza i Durskiego do załatwienia łącznie z petycją kilkudziesięciu nauczycieli szkół ludowych lwowskich o urządzenie takiego kursu.

Zebraną na wieczorku 2. grudnia 1887. dla Banku poznańskiego kwotę 51 zł. 81 ct, uchwalono uzupełnić do kwoty 62 zł. i ulokować na dwa częściowe udziały akcji tegoż Banku, na rzecz Towarzystwa.

Przyjęto do wiadomości urządzenie kilku wykładów publicznych za wstępem na dochód Towarzystwa w porze pokarnawałowej.

Przyjęto do wiadomości zarządzenie przerwy w ćwiczeniach od 22. grudnia 1887 do 2. stycznia 1888 z powodu urządzenia szatni na galerji i ustawienia schodów.

Przesłane z Sokoła poznańskiego odznaki metalowe przyjęto w komis do rozprzedaży.

Przyjęto do wiadomości udzielony przez Towarzystwo łyżwiarskie opust do połowy przy nabywaniu kart sezonowych na ślizgawkę.

Komitetowi założycielskiemu w Sokalu udzielono pozwolenia na założenie filii.

Przyjęto do wiadomości wniosek grona nauczycielskiego co do urządzenia wieczorku publicznego z ćwiczeniami uczni w lutym r. 1888.

Uchwalono sprawienie 4 materaców, 2 drążków, 2 rogóżek żelaznych, tudzież chodnika pod nogi na salę.

Przedłożony regulamin „Kółka spiewackiego“ zatwierdzono bez zmiany.

Przyjęci na członków zwyczajnych:

1. Kłębkowski Kazimierz, inżynier kolei Karola Ludwika. 2 Dr. Piętak Leonard, profesor Uniwersytetu. 5. Kamieński Stanisław, praktykant konceptowy krajowej Dyrekcji skarbu. 6. Blaustein Zygmunt, prywatyzujący. 7. Nittmann Karol, starszy inspektor podatkowy. 8. Mentschel Hilda. 9. Bayli Seweryn, zecer. 10. Komornicki Stefan, urzędnik Wydziału krajowego. 11. Rastawiecki Jan kandydat notarjalny. 12. Cukier Franciszek, urzędnik austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. 13 Bedronek Tadeusz, praktykant kraj. Dyrekcji skarbu. 14. Adamowski Tomasz, rzeźnik 15. Dr. Sopotnicki Julian, adjunkt sądowy. 16 Baranowski Mieczysław, inspektor szkolny okręgowy. 17. Witkowski Władysław, inżynier kolei Karola Ludwika 18 Korosteński Zygmunt, praktykant sądowy.

Na członków wspierających:

1. Gross Ferdynand, cukiernik. 2. Matlas Karol, właściciel magazynu krawieckiego. 3. Miłaszewski Erazm, kontrolor kolei Karola Ludwika. 4. Dr. Balko Władysław, adwokat krajowy. 5. Klimowiczowa Aniela, właścicielka zakładu ogrodniczego. 6. Piotrowski Jan, rewident rach. wyższego sądu krajowego. 7. Weinberg Józef, praktykant konceptowy kraj. Dyrekcji skarbu. 8. Stupnicka Paulina. 9. Kulczycki Władysław, urzędnik gal. Kasy oszczędności.

Tarnopol w grudniu 1887.

Dnia 4. grudnia 1887 wybrano następujący Wydział: Stanisław Przyłuski, prezesem, Dr. Tadeusz Trzciniecki, zastępcą, wydziałowi: E. Charkiewicz, B. Cieński, M. Dąbrowski, W. Hrab, P. Maksymowicz, A. Melbachowski, L. Rudnicki, St. Szytyliński, A. Szczurowski, T. Tęcza, B. Wiśniewski i Dr. Zgórski. Jako zastępcy wybrani: K. Jawernik, A. Stachiewicz, A. Szydłowski i M. Wojciechowski. Dnia 8. grudnia ukonstytuował się Wydział

wybierając p. Szytylińskiego, technicznym dyrektorem, a Dra Zgórskiego, zastępcą, gospodarzem z zakresem działania dyrektora administracyjnego obrano P. Maksymowicza, jego zastępcą zaś T. Tęczę. Prócz tego wybrano sekretarzem B. Cieńskiego, zastępcą B. Wiśniewskiego, kasjerem M. Dąbrowskiego, a zastępcą E. Charkiewicza.

Dług w kwocie 300 zł. pokrył tymczasowo zacny druh p. Szytyliński. Dla pokrycia tego długu i przysporzenia dochodu mamy zamiar urządzić znowu wieczorek, którego program układa osobna komisja. Mamy nadzieję, że projektowany wieczorek równie dobrze się uda jak odbyty dnia 17. grudnia. Telegram Wasz przysłany w czasie wieczorku, wielką sprawił nam uciechę, daliście bowiem dowód, że o waszych młodszych druhach nie zapominacie.

Rzeszów w grudniu 1887.

Na posiedzeniach Wydziału dnia 16. i 22. grudnia 1887 odbytych, przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza z czynności komitetu śligawkowego, dalej sprawozdanie skarbnika ze stanu kasy, który przedstawia się w następujący sposób. Dochód wynosi 426 zł. 30 ct. Rozchód 415 zł. 35 ct. Gotówka w kasie 10 zł. 95 ct. Po odczytaniu jeszcze sprawozdań nauczyciela i gospodarza, oznaczono dzień Walnego Zgromadzenia na 8. stycznia 1888 z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Wydziału z całorocznej czynności. 2. Wnioski komisyi rewizyjnej. 3. Wnioski przekazane Wydziałowi do załatwienia. 4. Wnioski członków. 5. Wybór nowego Wydziału.

Sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału uchwalono wydrukować i rozesłać wszystkim polskim Towarzystwom.

W dalszym ciągu uchwalono urgować zalegających z wkładkami członków za pomocą drukowanych kartek.

Stosownie do odezwy Sokoła lwowskiego uchwalił Wydział dla ułatwienia szerzenia idei sokolskiej, uwolnić od opłaty wstępnego nowowstępujących członków takich, którzy już do Towarzystwa gimnastycznego Sokoł w innem mieście należeli.

Nareszcie uchwalił Wydział zaprosić wszystkich członków na dzień 24. grudnia 1887 o godzinie 12tej w południe na wspólny opłatek do sali kasynowej, wyznaczając pp. Mianowskiego i Dra Steczkowskiego, by zajęli się urządzeniem tegoż.

Urywki hygieniczne.

O zaraźliwości plwociny gruźliczej. Dr. Toma stwierdził doświadczeniami, że plwocina stykająca się z powietrzem zachowuje własności szkodliwe przez 3—8 dni, które ustają z chwilą gnicia plwociny. Stąd ważna wskazówka, aby plwocinę zrobić jak najwcześnie nieszkodliwą, a więc usunąć z miejsc zamieszkanych, desinfekcjonować lub przyspieszać jej gnicie.

O środkach ochronnych w chorobach zakaźnych. Na zjeździe przyrodników i lekarzy niemieckich miał Dr. Dornblutt wykład pod powyższym tytułem, w którym podawszy ogólne wskazówki, co do zachowania się w epidemjach jak odosobnienie dzieci zdrowych, odpowiedni ubior, czystość i dyjetę przechodzi poszczególne choroby zakaźne, zwraca uwagę, że najmniej ostrożności jeszcze wymaga odra, z powodu małej śmiertelności i że krztusieć rozwleka się często z miejsc wspólnej zabawy dzieci. O wiele groźniejszą od innych zakaźnych wysypek jest płonica (szkarlatyna) z powodu dłużej trwającego okresu zatajenia choroby, jak również z powodu przenoszenia jej przez osoby trzecie, zdrowe. Z tego powodu najskrupulatniejsze środki ostrożności należy przestrzegać, zwłaszcza w szkołach i miejscach publicznych. Wyklucza więc D. dzieci chore przez 6 tygodni jeszcze po przebyciu płonicy ze szkoły, również ich rodzeństwo i dzieci współlokatorów, choćby zdrowe. Zaleca dalej desinfekcję sukien, pościeli i bielizny chorych za pomocą suchego gorąca, przestrzega przed pozbywaniem tych przedmiotów drogą sprzedaży bez poprzedniej desinfekcji.

Penzoldt o leczeniu suchot płucnych. Autor podnosi przedewszystkiem uleczność tej ciężkiej plagi ludzkości, udowadniając twierdzenia swoje licznemi sekcjami. Jak zwykle tak i tu zadaniem lekarzy byłoby ochronić ludzkość przed tą chorobą. Najodpowiedniej byłoby znaleść środki niszczące zarazek zewnątrz ustroju. Działanie w tym kierunku musiałoby państwo ująć w swoje ręce. Zresztą na razie jestto zadanie niełatwe i długo będziemy musieli czekać na spełnienie tych życzeń. Pozostaje nam skromniejszy zakres działania, w danym zakresie ustrzedz ludzkość od szerzenia się tej choroby. Jakkolwiek dotychczasowe badania nie wykazują nam z wszelką pewnością zaraźliwości suchot, nie wykluczają jednak tejże, dla tego też należy ludzi, szczególniej zaś młodzież usposobioną do suchot, uchraniać od stykania się z suchotnikami, zwracać uwagę, czy mięso nie pochodzi ze zwierząt gruźliczych, a mleko od krów gruźlicą dotkniętych. Za najodpowiedniejsze pożywienie dla chorych gruźlicą dotkniętych uważa autor mięso, w obec faktu, że zwierzęta mięsożerne o wiele rzadziej na cierpienie to zapadają, niż roślinożerne. Zanadto mało zwracają uwagi na tryb, sposób życia i wybór zawodu. Zawód należy wybierać taki, który daje możność przebywania ciągłego na świeżem powietrzu.

Działanie nasze lecznicze jest bardzo ograniczone. Zdaniem autora nie należy nigdy choremu stanu jego taić; wówczas polecenia lekarza o wiele troskliwiej będzie wypełniał. Środków, któremi na chory ustrój działamy, nie wiele mamy Świeże powietrze, świeże powietrze i jeszcze raz świeże powietrze. Naturalnie, że wybór miejscowości dla pobytu suchotników jest bardzo ważnym i miejscowościom, w których suchoty nie występują, należy dać pierwszeństwo. Drugim czynnikiem dla utrzymania sił suchotników. jest pożywienie, a najważniejszym składnikiem pokarmów muszą być ciała białkowate i lekko strawne tłuszcze; węgleki wodu o tyle, o ile są znoszone, alkoholu używać należy ostrożnie. Polecać należy chorym używać wiele ruchu, nigdy jednak nadmiernego, jak również z tak zwanem zahartowaniem ostrożnym być potrzeba. Zamknięte zakłady, położone w miejscowościach wolnych od suchot, uważa autor za bardzo odpowiednie do leczenia tychże. Rzeczą państwa jest wziąć chorych ubogich w swą opiekę i umożebnić im leczenie. Jedna jeszcze uwaga: gruczoły limfatyczne, chorobowo zmienione, radzi autor bezwzględnie usuwać, zabezpieczając ustrój przed ogólnem zakażeniem. Środkami aptecznemi nie wiele da się zdziałać.

Rühle o dziedziczności gruźlicy. Dotychczas obracamy się wśród hypotez. Dziedziczność w ścisłem słowa tego znaczeniu należałoby tak pojmować, że prątki gruźlicze dostają się do płodu. Prawdopodobniejszem jest przeniesienie choroby po urodzeniu, a możebności przeniesienia nie braknie. Nie zdaje się autorowi, aby przenośnikiem choroby było powietrze; bezpośrednie zetknięcie jak: całowanie, picie z tych samych szklanek, jedzenie temi samemi łyżkami, o wiele łatwiej chorobę tę przenieść jest w stanie Twierdzenie to popiera autor tem, że im ściślejsze węzły łączą osoby zdrowe z osobami gruźliczemi, tem łatwiej podpadają gruźlicy: małżonkowie, dzieci, przyjaciele zakażają się najłatwiej. Z poznaniem dróg, któremi się zakażenie dostaje, pojęcie dziedziczności szybko zniknie. Główną przeszkodą poznania tych dróg jest długość inkubacji — Dyskusja nad tym wykładem podnosiła łatwość bezpośredniego zakażenia, wskazując (Fraentzel) na to, iż posługacze szpitalni często z powodu zakażenia chorobie podlegają.

Mc. Kee o małżeństwach pomiędzy krewnymi. Zapatrywanie, że małżeństwa pomiędzy krewnymi wywierają zgubny wpływ na potomstwo, jest nader rozpowszechnione

i bez wątpienia ogólnie przyjęte. Tem też więcej ciekawości budzi praca Mc. Keea, który stara się dowieść, że to zapatrywanie nie jest usprawiedliwione. Opierając się na zestawieniach statystycznych, obejmujących nader liczne przypadki, wykazuje autor, że płonną jest obawa, jakoby potomstwa takich małżeństw miały być częściej niż inne dotykane głuchoniemotą lub zboczeniami umysłowemi. W najodleglejszej starożytności nie uchodziły wcale małżeństwa pomiędzy rodzeństwem za zabronione, dopiero zakon Mojżesza zabronił takich związków, a prawo kanoniczne rozszerzyło ten zakaz na potomstwo rodzeństwa. Ostatni zakaz nie ma znaczenia w krajach zamieszkałych przez protestantów, a spostrzeżenia autora dotyczą właśnie takich małżeństw pomiędzy dziećmi jednego rodzeństwa, t. j. pomiędzy stryjecznymi i ciotecznymi braćmi i siostrami.

W Anglii wynoszą takie małżeństwa 3% wszystkich innych, w Szkocji $5^1/_4$%, a liczba idyjotów, głuchoniemych i innemi zboczeniami wrodzonemi dotkniętych potomków tych małżeństw nie jest wyższą nad 3—4% (Darwin). Z tych samych zestawień wynika, że płodność takich małżeństw nie jest wcale mniejszą niż innych, owszem okazuje się nawet nieco większą, wskutek czego też i śmiertelność potomstwa bywa nieco większą. Doświadczenie wykazało, że w odgraniczonych osadach, w których małżeństwa pomiędzy krewnymi zdarzają się od niepamiętnych czasów, małżeństwa niepłodne przydarzają się nader rzadko i wcale nie częściej, aniżeli wśród małżeństw pomiędzy niekrewnymi, a o idyjotyzmie, głuchoniemocie, wrodzonych zniekształtnieniach, barwikowem zwyrodnieniu siatkówki, albinizmie i t. d. wcale nie słychać. Dr. Seguin przytacza na przykład 10 małżeństw pomiędzy krewnymi w własnej swojej rodzinie i wykazuje, że na 61 dzieci tych małżeństw nie było ani jedno dotknięte wyliczonemi zboczeniami, żadne też z tej liczby nie umarło w wieku dziecięcym. Wykazy statystyczne z zakładów dla obłąkanych i idyjotów w Anglii, Szkocji i Irlandji zgadzają się z sobą w tem, że małżeństwa pomiędzy krewnymi nie przyczyniają się wcale do mnożenia kalek umysłowych, jeżeli tylko nie ma miejsca obciążenie dziedziczne. Całe szeregi cyfr, których tutaj wyliczać nie podobna, mają dowodzić słuszności zapatrywań autora, który w końcowych swoich wywodach przyznaje, że potomstwo dziedziczy zazwyczaj wady i cierpienia rodziców i że dziedziczenie to uwydatnia się bardziej, jeżeli rodzice są pomiędzy sobą krewnymi, t. j. jeżeli ich wady lub cierpienia odziedziczone pochodzą z jednego wspólnego źródła. Czasem bywają te cierpienia ukrytemi i wychodzą na jaw dopiero w 3ciem lub dalszem pokoleniu stanowiąc niejako tajne dziedzictwo po dziadku lub pradziadku. Głuchoniemota, idyjotyzm, ślepota barw i t. d., zdarzające się pomiędzy członkami arystokracji angielskiej, w odgraniczonych wsiach Szkocji i pomiędzy polskimi Żydami nie mają wspólnej przyczyny w oczyszczeniu rasy, skutkiem którego doprowadzono w hodowli ras zwierzęcych do znakomitych rezultatów, lecz przyczyną ich bywa opilstwo, niechlujstwo i nędza i tym podobne czynniki działające zgubnie na ród ludzki. *(Przegląd lek.).*

KRONIKA.

Opłatek w Sokole lwowskim. Dnia 24. grudnia w południe dzielono się podobnie jak w latach poprzednich opłatkiem. Rodzinna ta uroczystość odbywająca się zawsze wśród bardzo serdecznego nastroju, zgromadziła liczną drużynę Sokołów. Zagaił zebranie przewodniczący Dr. Ż. Krówczyński i przemówił w następujących słowach:

„Starym zwyczajem łamiąc się opłatkiem składamy sobie wzajemnie życzenia. Są one szczere, a nie wyszukane, stanowią podwalinę cnót obywatelskich i są hasłami naszemi. Otóż życzę, aby cnoty, hasła nasze rozpleniły się najobficiej wśród nas i naszego narodu. Różni stanowiskiem pracą i zatrudnieniem pielęgnujmy równość, ową podwalinę cnót, bez której nie ma wspólności w dążeniach. Bądźmy serdecznymi druhami, życzliwymi braćmi, a braterski stosunek umili nam pracę i ułatwi osiągnięcie celu. Dla osiągnięcia jego potrzeba nam trzeciej cnoty: wytrwałości, niechaj rozwielmożni się wśród nas i całego narodu, abyśmy przeciwnikom naszym udowodnili, że mamy rację bytu pozbywając się zarzucanej narodowi całemu wady, jaką jest brak wytrwałości. Cnoty powyższe wieńczy karność i tej nam najniezbędniej potrzeba. Bądźmy karni w obec obowiązków jak są molekuły w wielkiej bryle prawom przyrody posłuszne.

Niepewne jutro każe mi złożyć jeszcze jedno życzenie. Bogdaj za rok w tym samym komplecie moglibyśmy przy łamaniu opłatkiem spotkać nawet w takim razie, jeśli najdroższa matka zażąda krwi, której dla jej ochrony nie poskąpimy i chętnie na ołtarzu złożymy“.

Długą chwilę trwało łamanie się opłatkiem połączone z najróżnorodniejszemi życzeniami, a po przekąsce zabrał głos naczelny nauczyciel p. Durski i w krótkiem, a serdecznem przemówieniu przypomniał Sokoła krakowskiego, a życząc Mu najpomyślnejszego rozwoju wychylił kielich na pomyślność Sokoła krakowskiego i jego prezesa Dra W. Stycznia. Po krótkiej przerwie przemówił Dr. Łuczkiewicz, dyrektor Towarzystwa, a zwracając się do obecnego prezesa filji z Nowego Sącza p. Lipińskiego, pił na pomyślność wszystkich filij, p. Bieńkowski zaś na pomyślność Towarzystw polskich poza granicami Galicji. Wśród ożywionej pogadanki szybko mijały godziny. Wieczorem dnia tego i dnia następnego wręczono przewodniczącemu liczne telegramy z filij; piękny to dowód solidarności.

Kraków 24. grudnia. Na opłatek do sali Sokoła przybyła wczoraj liczna drużyna członków. Prezes stowarzyszenia Dr. Styczeń staropolskim obyczajem podzielił się opłatkiem ze wszystkimi.

Przy wieczerzy szereg toastów rozpoczął prezes Dr. Styczeń wniesieniem zdrowia na pomyślność opiekunów i dobrodziejów Sokoła pp. braci Johnów, po nim nauczyciel p. Gędłek wniósł zdrowie prezesa, dyr. Niedziałkowski pił na pomyślność lwowskiego Sokoła i jego prezesa Dra Krówczyńskiego, Dr. Dadlez wniósł toast na pomyślność i zdrowie nauczycieli, wreszcie p. Gaydzicz zdrowie śpiewaków Sokołów. Zakończył sekretarz magistratu p. Banaś toastem „kochajmy się“.

Członkowie życzyli sobie wzajem i stowarzyszeniu wszelkich pomyślności, a do podniesienia dobrego usposobienia zebranych przyczynił się w wysokim stopniu chór Sokołów odśpiewaniem odpowiednich pieśni. Chór wzrasta podobno w liczbę członków i rozwija się dzielnie pod kierunkiem p. Deca.

Zakończenie starego roku. Dnia 31. grudnia odbył się wieczorek w górnych lokalnościach naszego gmachu. Zagaił go krótką przemową przewodniczący, życząc pomyślności w Nowym Roku, potem przemawiał p. Durski i Dr. Łuczkiewicz w tymże samym duchu, a na zakończenie wygłosił członek naszego Towarzystwa p. Stefan K. własny wiersz, który brzmi jak następuje:

My nie zrywamy z hasłami rapsodów
Tych — co nam surmą zagrały w kołyskach
I dla idei zbratania narodów,
Pierwsi zaginąć nie chcemy w uściskach.
Więc chociaż silnie uwierzył duch młody,
W braterstwo ludów z postępu ich wzrostem,
Toż przecież pierwsi dla punktów tej zgody
Nie chcemy zostać, jak tylko pomostem...

Nam rwą się duchy! nam myśli sieroce,
Po przez ten pręgierz przechodząc narodów,
Na widok nieszczęść i w cieniów pomroce,
W ostatniej godzinie pochodów;

Nie chcą na piaskach być kośćmi wielbłądów,
Na oceanie raf bryłą i lodów,
Naprzód chcą zdążać — przez świateł przemoce,
Szturmem brać twierdze przesądów!

Byliśmy dotąd jak arfa ta śmiała,
Która, gdy w dziejach rapsodem pobrzękła,
Na swojej tarczy naciągniętą miała,
Tę jedną strunę, co drgała, aż pękła!...
A była taka, że sama nuciła,
Nie potrafiła harmonji znieść tonów,
Nie chciała wierzyć w to prawo: że siła
Z najmniejszych tutaj powstaje atomów.

Nam też do pieśni zadrgały już dłonie:
Oto nam żyły krwią zbiegły czerwoną.
Jedna, ognista przeszywa nam skronie,
Druga, lubieżne podnieca nam łono.
Słychać ich tętno jak w okół,
Pobudkę wygrywa szaloną,
Z piersi, rąk ludzkich częstokół
Najlepszą się staje obroną,
Gdy spodem utkwi w granicie,
Gdy czyn mozolny — myśl sokół
Bez złudzeń wciela mu w życie;
Kołami maszyn obraca,
Przez młotów przechodzi bicie,
Gdy sztandar jego jest praca —
To przyszłość jego jest dziecie.

Dawniej sokoły próbowały lotów,
Gdzieś, ponad górne wzlatując widziadła,
Dziś — oderwana od gwiazd kołowrotów,
Dusza na ziemię nam spadła...
Z podciętem skrzydłem, jako Ikary,
Z skrwawionym puchem barwnych piór,
Musimy dźwigać dzisiaj cetnary
I pod brzemieniem stać jak mur.
Musimy dłonie cyrklem i bardą,
Ćwiczyć i wprawiać w ruch;
Bo ten kto w sobie akt nosi wiary,
Ten myśl ma bystrą i pierś ma hardą
I silny w sobie duch!...

Młodość swe kręgi na ziemi roztoczy,
Dym z czarnych nizin będzie jej flagą,
Ucho do ziemi, do szybów swe oczy,
Do zimnej piersi przyłoży pierś nagą.
Męskiego czoła jęk jej nie nagnie,
Ale je w pracy zjednoczy,
Ona tu walki dzikiej nie pragnie,
Ale ją pewnie raz stoczy...

Młodość chce życia w popiele i dymie
Wszak ogień bierze, niech odda go przecie,
Jeźli napotka zapory na świecie,
Wytęży swoje ramiona olbrzymie.
Chwyci się ziemi jak węże,
Jako żółw pełznie z skorupą na grzbiecie
I wtenczas sobie zdobędzie to imię,
Jakie lwy noszą i męże!...

Dziś ten rycerzem, kto w zwartym legionie,
Cichym — a dzielnym jest druhem;
Ten bohaterem, kto w laury nie skronie,
Ust nie zamyka w piosence,
Lecz komu myśli wciąż ruchem
Na świat wychodzą przez ręce.

Ten pokojowi jak anioł służy,
Choćby przez walki szedł znamię,
Świat mu powiedzieć nie śmie, że burzy,
Że jako piorun przechodząc łamie,
Druzgocze opór,
Bo u zdobytych nowych podwórzy,
Pierwszy wzniósł ramie —
A skruszył topór!...

Kocha harmonię ustroju,
Chciałby ją widzieć w spokoju
Jak drga, jak się porusza,
Jak żywy jaki organizm,
On chciałby, by cała dusza
Wstąpiła w świata mechanizm...

Dla niego nie ma takiej wyżyny
Przed którą brama stoi zaparta,
Której by zdobyć nie mógł przez czyny,
Przez długie pasmo żywota;
Człowiek co w siłę zbrojny lamparta,
Choć imię nosi — helota!

Ten znieść potrafi narodu brzemię
I ołowiane dźwignąć mu wieka,
Bo silne ramię, wspiera mu ciemię
I wielka dusza człowieka.
Temu szlachetność błyszczy przez skronie
Choć jej nie nosi na szarfie,
On, gdy na strunach położy dłonie
Chórem grać będzie na arfie...

. . . .
. . . .

Nawet maszty co je wzniosła,
Jakaś pyszna skroń,
Wśród tych dzikich fal odmentu
Porąbie na silne wiosła
Dla tonącego okrętu
I wszystkim poda w dłoń!

Wesołą pogadanką i towarzyskiemi grami urozmaicona zabawa trwała do północy.

Zabawy dzieci w Towarzystwie wioślarskiem wykazały pewien dobry kierunek myśli wychowawczej pań warszawskich. Na ćwiczenia gimnastyczne, które się tam odbywają pod kierunkiem nauczyciela gimnastyki Majewskiego, przybywają liczne zastępy dzieci, którym towarzyszą matki. Ale po skończeniu gimnastyki i uprzedzając tańce, które rozpoczynają się następnie, znaczna ich część wychodzi, zabierając dzieci, bo nie pragną dla nich tego sztucznego rozbawienia, szczepienia im gustu do balów jakich i tak miewaliśmy zawsze za wiele. Dla ćwiczeń siły, dla gimnastyki tak ze względów na potrzebne tu przybory jak i współzawodnictwo, które ożywia i ochoty dodaje, zebrania dzieci publiczne mogą być pożyteczne, ale dalej już nie, ani tańców, ani towarzyskich gier i zabaw żadnych, bo to wszystko można mieć w domu w kółkach rodzinnych i to tylko czasami n. p. w święta lub jakieś uroczystości rodzinne. Panie warszawskie rozumnie czynią, usuwając dzieci od tego nowego wynalazku zabaw publicznych. *(Bluszcz).*

Zupełnie podzielamy zdanie redakcji Bluszczu.

W tejże samej sprawie umieszcza „Kurjer warszawski“ co następuje:

Wczorajsza zabawa zgromadziła przeszło 100 dzieci w towarzystwie dorosłych. Znany gimnastyk p. Majewski, przewodniczył dziatwie, komenderując nią przy wykonywaniu rozmaitych ćwiczeń gimnastycznych. Znaczna część dzieci, bywająca na poprzednich zabawach, tak się wprawiła, iż wszelkie ewolucje odbywały się prawidłowo, a widok maszerującej zuchowato gromadki istotnie był malowniczy. Po krótkim odpoczynku odezwały się dźwięki fortepianu i dziatwa przez godzinę ochoczo pląsała. Zauważyliśmy, iż niektórzy z ojców przed tańcami wyprowadzali swoje „pociechy“, tłómacząc się, iż są przeciwni „kinderbalom“, mającym charakter publiczny. Różne są racje pedagogiczne, którym słuszności trudno odmówić.

III. Zjazd krajowego związku ochotniczych straży ogniowych Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, odbył się we Lwowie dnia 10. i 11. grudnia ub. r. w sali posiedzeń Magistratu.

Powitał zgromadzonych najpierw naczelnik ochotniczej straży ogniowej p. Br. Hryniewicz, a w imieniu miasta Prezydent E. Mochnacki. Z uchwał zjazdu przytaczamy tylko uchwałę, co do dalszego wydawnictwa „Przewodnika pożarniczego“, inne bowiem uchwały nie wiele interesowałyby naszych czytelników. Naczelnikiem Związku wybrano znowu JO. ks. Adama Sapiehę, a zastępcą Dr. Alfreda Zgórskiego.

Przegląd weterynarski. Do niedawna było rozpowszechnione przekonanie, że u nas w Polsce nie mogą być wydawane specjalne pisma mające nie wielką ilość czytelników, a co ważniejsza szczupłą garstkę współpracowników. To też groszem naszym zasilaliśmy pisma zagraniczne i tam szukała schronienia garstka piszących. Od kilku dziesiątek lat skierowano usiłowania ku temu, aby zadać kłam jakobyśmy nie zdołali wydawać pisma fachowe, i usiłowania te dały bardzo piękny, a może nawet niespodziewany rezultat. Za daleko zaszlibyśmy, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie specjalne pisma cieszące się wielkiem powodzeniem, bo redagowane bardzo starannie. Do takich pism należy także „Przegląd weterynarski“ rozpoczynający trzeci rok istnienia, a redagowany przez prof. szkoły weterynarji lwowskiej Dra J. Szpilmanna. Gdy prospekt przed trzema laty się pojawił bardzo wielu znalazło się niedowiarków, którzy pismu przepowiadali rychły skon, bo nie przypuszczano, aby odpowiednia liczba współpracowników się znalazła. Tymczasem wkrótce się przekonano, że od niedawna istniejąca szkoła wydała poważne grono specjalnie wykształconych, którzy zasilając oryginalnemi pracami pismo, zapewnili mu nie tylko byt, ale postawili je na takiej wyżynie, że śmiało może rywalizować z zagranicznemi pismami. Piękny i wymowny to dowód żywotności naszej.

Sprawozdanie Sokoła tarnowskiego. Ze sprawozdania Sokoła tarnowskiego obejmującego okres czasu od 1. września 1886 do września 1887 wyjmujemy następujące daty. Towarzystwo istniejące jak wiadomo od lat 5ciu, liczy obecnie 218 członków i 22 uczni. Główną zawadą w rozwoju jest brak sali gimnastycznej i brak miejsca odpowiedniego na zebrania towarzyskie. Pragnąc usunąć te braki Towarzystwo starało się o fundusz na budowę sali, który powoli wzrasta i obecnie wynosi kwotę 2118 zł., gdy zaś na budowę potrzeba 18.000 zł. nadzieja posiadania sali w warunkach powolnego wzrastania funduszu niestety nieprędko urzeczywistnioną będzie. Wydział Towarzystwa odbył 30 posiedzeń, urządził dwa festyny, dwa przedstawienia i jeden koncert, które miały powodzenie, zajął się przyjazdem Sokołów krakowskich i rzeszowskich na festyn do Tarnowa, a Sokoły tarnowskie urządziły wycieczkę do Rzeszowa, Krakowa i Nowego Sącza.

Pod koniec musimy zrobić wymówkę z powodu ustępu w sprawozdaniu omawiającego przyjęty ubiór przez Sokołów tarnowskich. Czytelnicy „Przewodnika“ przypominają sobie, iż redakcja uważała za stósowne nie pochwalić postanowienia Sokoła tarnowskiego, co do barwy ubioru i zdawało się jej, iż w interesie jednolitości leży, aby przynajmniej w Sokole niczem się nie wyróżniano. Tymczasem w odpowiedzi na naszą uwagę nietylko w sprawozdaniu, ale i „coram populo“ oskarzono Sokoł lwowski, a temsamem wszystkich Sokołów naszego kraju z wyjątkiem tarnowskiego o panslawistyczne dążności. Gdyby takie posądzenie nie było zbyt śmieszne, może staralibyśmy się je odeprzeć. Gdy jednak w biegu 21 letniego istnienia naszego Towarzystwa złożyliśmy dowody, iż co najmniej wszelka politykomania, a więc i panslawizm co najmniej jest nam zupełnie obcym, nie uważamy za stosowne odpierać uczynionego zarzutu. Jeśliby piszący o ubiorze w tarnowskiem piśmie politycznem, zechciał był się zastanowić, co mogło kierować decyzję Sokoła lwowskiego, gdyby przypomniał sobie, że sieraczek był równie dobrym dla Polaka jak Rusina, tak szlachcica jak chłopka, gdyby wreszcie przypomniał sobie, że praktyczność barwy ma równie pewne znaczenie, nie byłby zrobił zarzutu, że naśladując Czechów w ubiorze, pragniemy iść śladami Młodoczechów, którzy przecież jak piszącemu wiadomem być powinno nie stanowią bynajmniej większości w Sokole w Czechach. Nam się zdaje, że trzech Sokołów tarnowskich posiadających ubranie Sokołów, powinno się było zastosować do stokroć większej sumy umundurowanych Sokołów naszego kraju, a 2000 Sokołów w Galicji może żądać ustępstwa od 218 członków Sokoła tarnowskiego.

Bataljony szkolne w „Dzienniku Polskim“ czytamy: Głośne swojego czasu bataljony szkolne we Francji, stworzone pod wpływem szowinistycznej propagandy paryskich „rewanżowców“, spotykają się obecnie ze surową krytyką nawet w tych organach i instytucjach, które z razu najgoręcej za niemi przemawiały. Wystarczy bowiem zaznaczyć, że świeżo w paryskiej radzie miejskiej postawiono silnie umotywowany wniosek skasowania tej niepotrzebnej zabawki dla młodzieży szkolnej i przy głosowaniu los bataljonów uratowało ledwie 47 głosów przeciw 26, równocześnie zaś „Temps“ wystąpił z poważnym artykułem, w którym zarówno ze stanowiska pedagogji jak patrjotyzmu ostro krytykuje tę raczej szkodliwą, jak pożyteczną igraszkę studencko-żołnierską. Dość charakterystyczną jest końcowa uwaga „Temps'a“, że przedewszystkiem żadna rada miejska nie ma prawa do formowania takiej „zbrojnej siły“ na własną rękę, którą chyba na to stworzono, aby w danym razie mieć „powolne“ narzędzie w jakiejś wojnie domowej.

OD ADMINISTRACJI.

Szanownych prenumeratorów uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Odpowiedzialny Redaktor Antoni Durski. I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ“.